Nr. 159. We Lwowie sobota dnia 11 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1\frac{1}{2}$ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

O prawa języka polskiego na Śląsku.

Wiedeń 11 maja.
(*Telefonem*).

Komisja parlamentarna Koła polskiego uchwaliła wczoraj wnieść proponowaną przez dra Michejdę interpelację w sprawie używania języków polskiego i czeskiego w sądach na Śląsku wschodnim.

Interpelacja na wstępie podaje ogólnikowo, jakie krzywdy bywają wyrządzane językowi polskiemu i czeskiemu w sądach w obwodzie cieszyńskim i przypomina, że dnia 12 października 1882 i 3 stycznia 1899 wydane zostały w tej mierze rozporządzenia, które jednak, jak dotąd, są tylko na papierze i wcale wykonane nie zostały.

W dalszym ciągu wylicza interpelacja następujące grawamina:

1) Miejsca w sądownictwie na Śląsku wschodnim obsadzane bywają bez względu na stosunki językowe w danym powiecie sądowym, a często zdarza się, że kandydaci, posiadający pełną kwalifikację językową i znakomite kwalifikacje skądinąd, pomijani bywają na korzyść kandydatów, władających tylko językiem niemieckim i mających skądinąd gorszą kwalifikację;

2) wskutek takiego postępowania wyrabia się w urzędnikach sędziowskich przekonanie, że wykonywanie równouprawnienia językowego nie leży w interesie władz wyższych, a w szczególności w interesie ministerstwa sprawiedliwości;

3) większa część sądów w obwodzie cieszyńskim nie posiada wcale polskich i czeskich druków;

4) wiele sądów nie ma przepisanych obowiązkowo polskich i czeskich wezwań w sprawach cywilnych i karnych;

5) Przy spisywaniu protokołów w sprawach cywilnych i karnych dzieje się aż nadto często, że protokoły te zamiast po polsku lub po czesku, spisywane są po niemiecku i to nawet tam, gdzie idzie o każdy wyraz zeznania.

Wobec tego interpelanci zapytują:

1) Czy p. ministrowi sprawiedliwości znane są te stosunki?

2) Czy ministerstwo sprawiedliwości przy obsadzaniu posad sędziowskich na Śląsku chce uwzględniać panujące tam stosunki językowe?

3) Czy minister sprawiedliwości chce dążyć do tego, aby istniejące przepisy i postanowienia, odnoszące się do używania języka polskiego i czeskiego w sądach śląskich były dokładnie wykonywane, w szczególności, żeby polskie i czeskie druki we wszystkich sądach były na składzie.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 11 maja. W dalszym ciągu posiedzenia wczorajszego, podczas dyskusji nad ustawą o podatku wódczanym, mowca generalny *contra* p. dr. Kos, wygłosił długą mowę, która naturalnie była znów stekiem obelg, kłamstw i oszczerstw na społeczeństwo polskie. Mowca dowodził, że przez uwolnienie instytucyj kredytowych od podatku rentowego, zrobiło się podarek bogaczom, a naklada się natomiast podatek na najbiedniejsze klasy ludności. Mowca wskazuje na znaczny wzrost pośrednich podatków w ostatnich latach i występuje przeciw rzekomej tendencji obciążania coraz nowymi podatkami ubogich klas ludności. W Galicji i na Bukowinie wódka — zdaniem mowcy — nie powinna być wcale opodatkowana, bo tworzy ona tam konieczny artykuł spożywczy najszerszych mas ludności.

P. Kos w dalszym ciągu wywodów swoich krytykuje ustawę, zamiast której wolałby widzieć podwyższenie podatku osobisto-dochodowego. Byłby to najlepszy, zdaniem mowcy, sposób sanacji finansów krajowych, gdyby dozwolono ściągać przy tym podatku także dodatki krajowe. Jedyna rzecz w ustawie chwalebna jest ta, że zniesiono dodatki krajowe przy podatku wódczanym. W Galicji dodatki krajowe w taki sposób są ściągane, powiada dr. Kos, że połowa z nich zostaje w rękach osób prywatnych. Wśród ciągłych ataków na szlachtę mowca rozwodzi się nad praktyką propinacyjną. Propinacje wydzierżawia się żydom. Panowie szlachta są spólnikami żydów. Dostojni książęta kościoła, kanonicy, wielcy panowie kochają się z szubrawymi żydami. (W o l f woła: K o c h a j m y s i ę!) Żydzi za propinację mają obowiązek wywdzięczać się szlachcie przy wyborach. Mowca oświadcza w końcu, że zarówno ze stanowiska ogólnego jak i specjalnie galicyjskiego głosować będzie przeciw ustawie.

Przemawiał jeszcze jener. mowca pro hr. D e y m, poczem zabrał głos referent p. Dawid A b r a h a m o w i c z i energicznie polemizując z p. Kosem, odpierał jego zarzuty.

W głosowaniu wniosek przejścia do porządku dziennego odrzucono i ogromną większością głosów uchwalono przystąpić natychmiast do rozprawy szczegółowej.

Do § 1 zabiera głos contra p. S c h r a f f l.

Po p. Schrafflu zabrał głos p. dr. K o r o l; omawiał smutne położenie galicyjskich finansów krajowych, napadał na szlachtę, jako na warstwę panującą w Galicji i prosił o odrzucenie tego artykułu.

Po przemówieniu referenta p. A b r a h a m o w i c z a, artykuł 1 przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez komisję, a wszystkie poprawki odrzucono.

Następnie dyskusję przerwano.

P. S t e i n zapytuje prezydenta, kiedy umieści na porządku dziennym sprawozdanie komisji socjalno-politycznej o skróceniu czasu pracy w górnictwie.

Prezydent oświadcza, że sprawozdanie komisji jeszcze nie jest gotowe.

P. W o l f i towarzysze wnieśli interpelację do ministrów kolei i handlu, w sprawie rozwiązanego z dniem 1 bm. kartelu naftowego. Interpelanci wywodzą: Dnia 3 b. m. odbyła się pod przewodnictwem szefa sekcji Libaržika, konferencja interesentów w sprawie taryf naftowych. Na konferencji tej zastępca rządu wyraził zdanie, że zniżenie taryf dla surowca nie może z tego powodu nastąpić, iż rafinerzy z powodu rozwiązania kartelu naftowego, prowadzą obecnie zaciętą walkę konkurencyjną i zniżenie taryf mogłoby tylko przyczynić się do zaostrzenia tej walki i do dalszego obniżenia cen nafty. Interpelanci wyrażają zdziwienie, iż zastępca rządu takie zajął stanowisko, zapytują przeto ministra kolei, jak się zapatruje na to oświadczenie swojego zastępcy, a ministra handlu, czy gotów jest, wobec faktu, że kartel naftowy rozwiązano, postarać się o zniżenie taryf kolejowych dla surowca.

Prezydent zamykając posiedzenie, zapowiedział następne na poniedziałek o godz. 3 po południu.

Drogi wodne.

Wiedeń 11 maja. Według wydanego komunikatu uchwaliło „wolne zjednoczenie przemysłowców“, podczas obrad w izbie nad przedłożeniami inwestycyjnem i kanałowem zażądać, aby roboty i dostawy powierzano głównie przemysłowi krajowemu.

Jak donosi *Deutschnationale Corresp.*, odbyli pp. Derschatta, Hoffmann-Wellenhof, Walz, Tschann i Erler wczoraj popołudniu konferencję z prezydentem ministrów, w której omówiono szereg ważnych spraw ekonomicznych Styrji, Tyrolu i Krainy.

Klub czeski, według doniesienia *Slav. Corresp.*, przyjął do wiadomości sprawozdanie swego prezydjum i komisji parlamentarnej klubu z kroków poczynionych w sprawie budowy dróg wodnych. Klub upoważnił je do dalszych rokowań w tej sprawie.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 11 maja. Komisja rolnicza Izby posłów przystąpiła wczoraj do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy, o zaprowadzeniu zawodowych stowarzyszeń rolniczych.

Załatwiono prierwszych 6 paragrafów.

Wiedeń 11 maja. Komisja ekonomiczna obradowała wczoraj nad wnioskiem p. Vrabetza w sprawie rewizji ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych.

Projekt ustawy został z kilkoma zmianami podług wniosku referenta uchwalony. poczem postanowiono starać się, by ustawa ta jak najprędzej, jeszcze w tej sesji mogła przyjść pod obrady Izby.

Wiedeń 11 maja. Wczoraj rozdzielono sprawozdanie komisji kolejowej o przedłożeniu inwestycyjnem. Sprawozdanie to jest bardzo obszerne; wyraża ono uznanie rządowi za przedłożenie tak obszernego programu inwestycyj, odpowiadającego dawnym życzeniom ludności. Sprawozdanie zawiera także przegląd rozdziału prac i kwot, potrzebnych na budowy w poszczególnych krajach. Rozdział kwot jest następujący: na Czechy przeszło 92 miljonów koron, na Galicję przeszło 72 miljonów, na dolną Austrję przeszło 42, na Istrję i Tryjest przeszło 49, na Bukowinę 5 miljonów i na Śląsk przeszło 4 miljony koron.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Klerksdorp 11 maja. Generał Methuen odebrał Boerom zdobyte przez nich działo angielskie, przyczem 4 z nich poległo, a 7 dostało się do niewoli. Wojsko Babingtona wykopało armatę i 9 granatów.

Johannesburg 11 maja. Miasto powoli odzyskuje normalną swą fizjonomię. W kopalniach Robinson-Preasury oficjalnie rozpoczęto roboty, w 4 czterech innych kopalniach wszystko do rozpoczęcia robót gotowe.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Watykan a Francja.

Paryż 11 maja. Nuncjusz papieski Lorenzelli, o którego ustąpieniu pisma nacjonalistyczne w ostatnim czasie kilkakrotnie donosiły, powrócił do Paryża. Wiadomość, iż między Watykanem a Francją toczą się rokowania celem złagodzenia w senacie ustawy o kongregacjach, jest nieprawdziwa.

Szykany pruskie.

Poznań 11 maja. Donoszą tu z Hanoweru, że władza wojskowa zagroziła zupełną odmową urlopów tym żołnierzom Polakom, którzyby nie chcieli spowiadać się po niemiecku, lecz zażądali polskiego spowiednika.

Rumunja i Grecja.

Wiedeń 11 maja. Omawiając zapowiedziane spotkanie się króla greckiego z królem rumuńskiem w Abazji, przyłącza się *Fremdenblatt* do zdania prasy rumuńskiej i greckiej, że wzmocni ono przyjazne stosunki między obydwoma państwami. Przytem powiada *Fremdenblatt*, że wobec przyjaźni, jaka łączy oba dwory, spotkanie to jest tak naturalnem, że nie ma najmniejszego powodu podsuwać mu jakichś ukrytych celów, jakichś zamiarów nieprzyjaznych względem reszty państw bałkańskich, jak to po części prasa bałkańska uczyniła.

Ze stanowiska Austro-Węgier należy spotkanie to powitać z prawdziwą sympatją, zarówno jak wszystkie wypadki, które mogą utrwalić przyjazne stosunki między państwami na Bałkanie.

Wypadki w Chinach.

Jokohama 11 maja. 300 powstańców Chińczyków wtargnęło północno-wschodnią granicą do Korei.

Pekin 11 maja. Wojsko amerykańskie wycofało się z dzielnic, które były powierzono jego kontroli z wyjątkiem „miasta zakazanege.“ Dzielnice opróżnione przez Amerykanów w części oddano pod kontrolę angielską, w części pod niemiecką.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 11 maja. Podług doniesień z Barcelony, sytuacja tam jest ciągle poważna. Aresztowania trwają dalej. Podług depeszy oficjalnej głównymi sprawcami rozruchów są obecnie kobiety i dzieci.

Ruch tramwajowy zastanowiony. W większych fabrykach podjęto jednak pracę na nowo. Jak donoszą z Bilbao, występują w tamtejszej okolicy anarchiści.

Barcelona 11 maja. Spokój już przywrócono. Ruch tramwajów odbywa się w sposób normalny.

Strejki.

Amsterdam 11 maja. Związek marynarzy ogłosił z powodu różnicy zdań w sprawie roboty niedzielnej, ogólny strejk personalu okrętowego, dotychczas jednak nie przystąpili do strejku wszyscy marynarze.

Dżuma.

Belgrad 11 maja. Z powodu wypadku dżumy, który zdarzył się w miejscowości Belgrad koło Konstantynopola, powstała pogłoska, że dżuma wybuchła w stolicy Serbji. Ze strony oficjalnej temu zaprzeczają.

Katastrofa kolejowa.

Ludwigshafen 11 maja. Pociąg pospieszny, jadący ze Strasburga, zderzył się z pociągiem towarowym. — Jedna kobieta zabita, 2 urzędników jest rannych.

Oszustwa przy poborze wojskowym.

Elberfeld 11 maja. Wczoraj skończył się proces w sprawie uwolnień od wojska. Oskarżonego Baumanna skazano na 7 lat, a Dieckhoffa na 2 lata więzienia, kilku innych na 1 do 5 miesięcy więzienia. Ośmiu oskarżonych uwolniono.

Wiedeń 11 maja. Szenererowcy wnieśli wczoraj kilka interpelacyj antiklerykalnych, cofnęli je jednak, gdy prezydent oświadczył, że zarządzi dla nich posiedzenie tajne.

Wiedeń 11 maja. Zgromadzenie austr. związku centralnego dla strzeżenia interesów rolnictwa i w dłuższej naradzie przyjęto rezolucję, w której powiedziano, że rolnicy mogą zgodzić się na przedłożenie kanałowe, wniesione przez rząd do parlamentu, tylko pod tym warunkiem, jeśli za pomocą cła ochronnego dane będą ze strony rządu dostateczne gwarancje dla ochrony targu wewnętrznego od napływu zagranicznych produktów rolniczych.

Moskwa 11 maja. Jenerał gubernator wydał obwieszczenie, zakazujące mieszkańcom Moskwy noszenia przy sobie noży. Zakaz niestosuje się tylko do tych, których zawód tego wymaga. Przekroczenie zakazu karane będzie grzywną do 500 rubli, albo aresztem do trzech miesięcy.

Wiesbaden 11 maja. Księżniczka Luiza pruska umarła nagle na udar sercowy.

Strasburg 11 maja. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Ateny 11 maja. Król grecki wyjechał do Abazji.

Tragedja w kuchni.

(Z zapisków sądowych.)

Lwów 10 maja.

(Drugi dzień rozprawy.)

Wobec przepełnionego audytorjum i przy niemożliwie podniesionej temperaturze rozpoczyna się o godzinie 4-tej popoł. rozprawa popołudniowa.

Na samym początku odczytuje przewodniczący zeznania Michała Czajkowskiego, stryja oskarżonego. Okazuje się z nich, że oskarżony przyszedł dnia 10 kwietnia zr. do tego stryja silnie wzburzony i prosił o pieniądze na drogę. Nie dostał ich jednak.

Na sali ukazują się teraz kolejno różni członkowie licznej rodziny podsądnego.

Antoni Czajkowski, stryj podsądnego, wójt z Bybla, opowiada, że oskarżony był u niego we wsi przed popełnieniem zbrodni, więc 7 kwietnia z. r. Potem gdzieś wyjechał i miał za trzy dni znowu wrócić z powrotem. Musiał rzeczywiście wrócić, choć go świadek potem już we wsi nie widział, gdyż świadek ujrzał w tym czasie na białej ścianie swej chaty wypisane węglem te słowa; „Byłem trzy dni — Kornel“.

Świadek utrzymuje, że ojciec oskarżonego chorował na padaczkę i nawet w napadzie epilepsji zakończył życie.

Całą historję rodziny Czajkowskich, opowiada z właściwą kobietom gadatliwością matka podsądnego, Weronika Czajkowska. W domu było aż siedmioro dzieci. Mąż Teodor, miał słabość św. Walentego, a kiedy przebył jej atak, wyprawiał potem straszne awantury w domu. Na taką samą słabość cierpiały również najstarsza i najmłodsza z córek.

Syn Kornel bardzo późno się nauczył chodzić. Od maleńkości do 5 roku strasznie chorował. Potem „przyszedł do siebie“ i był już tak zdrów, aż do pójścia do wojska. Gdy wrócił z wojska, znów był strasznie chory i skarżył się ustawicznie, że mu się „coś oberwało we wnątrzu“.

W tych czasach bał się ogromnie strachów i raz nawet kazał sobie na nie przynieść matce na gwałt wody święconej. Dalej opowiada o szczegółach pobytu oskarżonego w Byble w dniach 8 i 9 kwietnia.

Marcela Zygmund, ciotka oskarżonego z Konkolnik, zeznaje zaprzysiężona, że był u niej oskarżony dnia 10 kwietnia zr., a więc już po spełnieniu zbrodni. Mówił jej wtedy, że wraca z Halicza i spieszy się bardzo do domu, bo „tam matka chora“.

W nocy z dnia 12 na 13 kwietnia b. r. ktoś nagle zapukał do okna. Był to Kornel. Ciotka przestraszona myślała, że pewnie jej siostra, a matka oskarżonego zmarła. Ale Kornel jej odrazu zaprzeczył i wybuchnął, mówiąc:

— Zamordowałem swoją kochankę, bo mnie o to prosiła... Ot „Boga przy mnie nie było!...“

Nad ranem domagał się gwałtownie od niej pieniędzy i tytoniu. Nie dostawszy ani jednego ani drugiego gdzieś znikł, ale powrócił znowu za dni kilka, dopytując się niespokojnie, czy go żandarmi szukają. Na zapytanie obrońcy, czy oskarżony miał wówczas ze sobą kuferek, odpowiada świadek stanowczo „nie,“ Na żądanie obrony odpowiedź tę zaprotokołowano.

Franciszek Kowalski (zeznanie pisemne, odczytane przez przewodniczącego) przyznaje, że podsądny chciał w niego wmówić, że noc z 9 na 10 kwietnia przepędził (Czajkowski) w Byble.

Przew.: Co Czajkowski ma na to do powiedzenia?

Osk. (z rezygnacją): Wszystko prawda!...

Józef Ulka, komendant posterunku żandarmerji w Bolszowcach, zdaje sprawę z tego, co mu Czajkowski powiedział przy przesłuchaniu. Mówił wtedy, że ma we Lwowie aż trzy dziewczyny, ale imienia Magdy wówczas nie wymienił. Kiedy mu świadek kazał przynieść dawne ubranie, oskarżony przyniósł spodnie i kamizelkę, a potem niby oddalił się po bluzkę i już więcej się nie pokazał. Poprostu zniknął i więcej go nie odszukano.

Eugenia Martynowiczowa z Czyszczowa opowiada bardzo długo i szeroko o zachowaniu się Czajkowskiego wtedy, gdy w czasie swej odyssei w jej chacie na czas jakiś się schronił jako jej dobry znajomy.

Na tem rozprawę o godzinie pół do 7-mej przewodniczący odroczył do dnia dzisiejszego na godz. 9 rano.

„Mężowie Leontyny“

komedja w 3 aktach Alfreda Capus.

Przedewszystkiem nie komedja, ale zwykła sobie farsa, gdzie nie z ludźmi, jeno z karykaturami ma się do czynienia; — humoreska o podkładzie satyrycznym, rozłożona na trzy akty, z których każdy mógłby stanowić dla siebie odrębny obrazek. Rozwoju i potęgowania akcji, lub tego węzła dramatycznego, który stanowi rdzeń scenicznego utworu, szukałbyś napróżno. Natomiast karykatury, szkicowane z subtelnością francuską, a djalogi, tryskające humorem Francuza, mocno pieprznym, ale... pobudzającym do ciągłego śmiechu.

Za przedmiot satyry służą autorowi nowożytne małżeństwa, Bogu dzięki, nie nasze, jeno francuskie, gdzie to — jak mówi p. Capus — „nie ślub stanowi o związku nierozerwalnym dwojga dusz, ale — rozwód“.

Rozwiedziona z mężem dama. (Leontyna), która wstąpiła do cyrku i używa świata, nie zapomina jednak o byłym mężu (Adolf Dubois) i wyzyskując jego dobroduszny a słaby charakter, „pompuje“ go na zapomogi pieniężne, a nawet, gdy jej zlicytowano meble, sprowadza się doń „na dni kilka“. Romansując na prawo i lewo, wychodzi ta „żabusia“, ale francuska, za nieprawdopodobnie naiwnego barona z prowincji (br. de la Jambière) i w trzy tygodnie po ślubie bałamuci „profesora agronomji“ Grimarda, rodzaj Fujarkiewicza. Nie przeszkadza jej to „kochać“ zarówno pierwszego, jak drugiego męża, a nawet pierwszego żenić z kuzynką drugiego.

Wszystko to równie przesadne i nieprawdopodobne, jak niezbyt budujące, a całość ratuje ogromny humor i obfitość dowcipów, niestety, często bardzo drastycznych.

Powodzenie takiej sztuki zawisło wyłącznie od gry artystów, ich werwy i szybkiego biegu akcji. To ostatnie wczoraj nie zawsze dopisywało, natomiast wszyscy bez wyjątku wykonawcy zasłużyli na zupełne uznanie. Pani Siennicka w roli Leontyny była doskonałą, nie do zastąpienia, podobnie jak p. Fiszer (Dubois), którego kreacja — miała równie naturalnie komizm, jak miarę. Doskonałą postać Fujarkiewicza-Grimarda stworzył p. Feldman, już samym wyrazem twarzy wzbudzając wesołość. Trudną rolę barona de la Jambière grał p. Kliszewski z prawdziwem powodzeniem, unikając szarżowania, w które tu właśnie nietrudno popaść. Z wyjątkiem niektórych scen (rozpaczanie), był bardzo swobodnym i naturalnym.

Mniej niebezpieczna, ale także niezbyt wdzięczna rola Pantina znalazła w p. Kwiatkiewiczu wykonawcę pełnego inteligencji, który z banalnej postaci potrafił uczynić żywą i prawdziwą. Doskonale wyglądał i budził też salwy śmiechu p. Kosiński, jako sekretarz Bejon. Należy się też zaszczytna wzmianka wykonawcom drobnych rólek, jak paniom: Mrozowskiej, Połęckiej, Rybickiej, Ogińskiej, Jankowskiej, oraz p. Bieleckiemu.

Teatr był wyprzedany. *Kl. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 11 maja.

W sali ratuszowej: Walne zgromadzenie Związku rodzicielskiego o godzinie 5 popołudniu.

W Stow. „Skała“: Obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja o godzinie 7, wieczorem.

Posiedzenie dyrekcji funduszu propinacyjnego o godzinie 5 popołudniu.

Walne zgromadzenie izby adwokackiej o godzine 6 wieczorem.

W sali botanicznej uniwers. posiedzenie Tow. ludoznawczego o godzinie 6 wieczorem.

W sali III uniwersytetu ogólny wiec akademicki o godzinie 7½ wieczorem.

W Związku naukowo-literackim odczyt dra Z. Gargasa pt. „Teorja statystyki literackiej" o godzinie 8 wieczorem.

Teatr miejski: „Faust", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Sobota (11). Beatryksy p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 21.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent sądu wyższego, dr. Dylewski, powrócił z wizytacji i objął urzędowanie.

Slub hrabiny Felicji Fredrowej, wdowy po śp. Andrzeju hr Fredrze, z drem Aleksandrem hrabią Skarbkiem, synem hrabiego Henryka, kuratora fundacji skarbkowskiej, odbędzie się dnia 30 bm. w Krakowie.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował wicesekretarza ministerjalnego w ministerium spraw wewnętrznych dra Matlachowskiego i nadkomisarza powiatowego Wilhelma Rzehaczka starostami w Styrji.

Minister oświaty zamianował profesora uniwersytetu i dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Krakowie dr. Franciszka Karlińskiego, korespondentem komisji centralnej dla meteorologii i magnetyzmu ziemnego.

Minister kolei zamianował w miejsce dr. Stanisława Olszewskiego, sekretarza galic. krajowego Towarzystwa naftowego, radcę handlowego p. Emanuela Zillicha członkiem-zastępcą państwowej rady kolejowej.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego Herza Parille'go z Krakowa do Stryja.

Ks. metropolita Szeptycki powrócił do zdrowia o tyle, iż we czwartek opuścił już łóżko i może przechadzać się po pokoju, a nawet do pewnego stopnia zajmuje się sprawami djecezji. Lekarze twierdzą, że przyczyną choroby nie był skrzep w nodze, lecz skutki szkarlatyny, którą ks. metropolita przebył jeszcze w latach dziecięcych. Niebawem wyjedzie ks. Szeptycki za granicę dla gruntownej kuracji, prawdopodobnie na kąpiele błotne. Wizytacja kanoniczna, jaką ks. metropolita miał po 15 maja odbyć w dekanatach skałackim i trembowelskim, została odwołaną.

Odebranie przysięgi. Namiestnik hr. Piniński odebrał wczoraj przysięgę od nowomianowanego biskupa tarnowskiego ks. dr. Leona Wałęgi. Dziś wieczorem wyjeżdża p. namiestnik do Tarnowa, aby wziąć udział w jutrzejszej uroczystości konsekracji i intronizacji nowego księcia kościoła.

Trzy miljony dla kraju! Wśród wielu projektów dążących do tego, ażeby pieniądz zatrzymać w kraju i dać swoim zarobek, pojawił się wczoraj wniosek mający wszelkie szanse urzeczywistnienia, wartości 3,000.000 nie koron, ale guldenów. Wniosek ten był przedmiotem wyczerpującej duskusji w komisji izby handlowej, która zeszła się na zaproszenie sekretarza tej izby dra W. Stesłowicza. Chodzi tu o założenie fabryki worków jutowych, które dziś sprowadza Galicja z poza kraju, płacąc za nie haracz w kwocie przeszło 6,000.000 koron, nie licząc straty na materjale surowym. Referent tej sprawy, którym był dyrektor młyna Marja Helena p. Kruk, w wyczerpującem sprawozdaniu wykazał straty, jakie z tego tytułu ponosi Galicja i wyzysk, jakiego dopuszczają się skartelowani fabrykanci worków. Fabrykanci już obecnie podnieśli ceny worków o 30% a bardzo możliwem jest niebawem nowe podniesienie, gdyż są oni panami targu. Prywatny człowiek, a nawet spółka złożona z kapitalistów, nie mogłaby nalezycie z kartelowcami konkurować: przy olbrzymich zyskach jakie mają, nie trudno im będzie dla Galicji tak obniżyć cenę, że współzawodnictwo stanie się niepodobnem. Otóż referent proponuje, ażeby celem stworzenia fabryki założyć spółkę interesowanych, którzyby się obowiązali przez pewien szereg lat, bez względu na ceny kartelowców, pobierać worki z własnej fabryki krajowej. Zapotrzebowanie worków w Galicji jest ogromne, bo oprócz 4 miljonów wordla młynów, potrzeba masę worków dla cukrowni, fabryk gipsu, cementu, kainitu, soli etc. Referat zyskał uznanie obecnych; przedstawiciele najpoważniejszych przedsiębiorstw młynarskich w Galicji oświadczyli gotowość przystąpienia do spółki i w tym celu wybrano komitet ściślejszy, mający ułożyć statut spółki, w kierunku wytkniętym przez referenta.

Dobrej myśli serdecznie przyklasnąć należy i życzyć, ażeby się zmieniła jak najszybciej w czyn.

Powódź na II piętrze. Przy ul. Hofmana, przed kamienicą pod l. 8, wczoraj około godziny 10 przedpołudniem, z niewiadomej dotychczas przyczyny, odpadła szrubka, zamykająca hydrant uliczny. Z ogromną siłą trysnął prąd wody, który dosięgnął wysokości II piętra i to w kierunku skośnym ku kamienicy. Właśnie w tem miejscu otwarte było okno od salonu pp. B., zamieszkałych na II piętrze i gwałtowny prąd wody wpadł do pokoju. Zanim domownicy spostrzegli się i zdołali zamknąć okno, salon zapełnił się wodą tak dalece, że kanapa, krzesła, stoliczki i rozmaite sprzęty pływały już po powierzchni szumiących fal... Skutkiem tej niebywałej na II piętrze powodzi, pp. B. ponieśli dotkliwą szkodę, albowiem wiele przedmiotów zniszczyło się i uszkodziło.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 693 50, Akcje węg. Zakł. kred. 699·—, Akcje Ang'obanku 281·—, Akcje Unionbanku 564 50, Akcje Laenderbanku 420 25, Akcje Bankvereinu 488·—, Akcje Bodencredit 937·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 688 25, Akcje kolei południ. 95·—, Akcje tramw. lit. a) 264 50, lit. b) 260·50, Akcje kolei Elbethal 509·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 469 50, Akcje Rima Muranji 500·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.805, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·25, Oblig. węg. indemn. 92·60, Renta majowa 98·60, Austr. renta koron. 97·50, Węgierska renta koron. 93 10. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc

---

rasy psiej, aż dopóki głosy ich nie ucichły pod długą galerją poza terasem.

Gdybym był liczył na to, że hrabina także odejdzie byłbym doznał zawodu. Ale ja, mimo całego kłopotu w jaki mnie wprawiało sam na sam z nią, nie pragnąłem wcale znaleźć się gdzieindziej, tak dalece nieobecność jej przykrość mi sprawiała. Żarty Osborna drażniły mnie i nie próbowałem już nawet walczyć z tem, co uznałem za miłość prawdziwą. Zbliżyłem się więc do pięknej Amyce i rzekłem najsłodszym głosem, na jaki się zdobyć mogłem:

— Czy nie sprawia to pani przykrości, że przyjechałem do Wilverwiltz?

— A dlaczegóż miałoby mi to sprawiać przykrość? Wolno panu czynić, co mu się podoba, a dla mnie to rzecz zupełnie obojętna.

— A czy pozwoli mi pani mówić do siebie? A gdy będę mówił, czy raczy mi pani odpowiadać?

— Dlaczegożby nie, kapitanie? Ja rozmawiam czasem nawet z Flickiem.

Odpowiedź ta, była jakby smagnięciem szpicrutą. Nie mogłem się powstrzymać od zrobienia uwagi nad dumą źle zrozumianą.

Piękna hrabina słuchała mnie zrazu chłodno i patrząc mi w oczy, zapytała:

— Cóż dalej?

Nabrałem rozmachu. Już teraz nie było mowy o dyplomacji, wyrażałem się z całą brutalnością zakochanego, którego dręczą z upodobaniem.

— Pani intrygujesz przeciwko mnie. Jakież zadowolenie może pani sprawiać złamanie mi karjery?

— Och! bynajmniej! Jeszcze się nie zabrałam do tego. A zresztą, pan sam o to się postarasz.

— Jak zbrodniarz, któremu podają sznur, aby sam sobie wymierzył sprawiedliwość; to chciałaś pani powiedzieć.

sownicy pozostawili. Nie jestem wprawdzie w stroju myśliwskim, ale mniejsza o to.

Był ubrany rzeczywiście nader wytwornie i obawiałem się, żeby gałęzie nie podrapały mu jedwabnego kapelusza, albo, żeby nie zostawił gdzie poły na krzaku cierniowym.

Jedno i drugie spotkało go naprawdę, ale nie popsulo mu zupełnie humoru. Zaklął tylko z cicha i koniec.

Wskazał mi palcem staw błotnisty, objaśniając, że to doskonałe stanowisko na cietrzewie.

Obejrzeliśmy kilka pułapek; w jednej z nich tkwiła uwięziona zdechła sroka. Uklękliśmy na trawniku, śledząc trop borsuka, który polował na dzikiego królika.

— To widocznie był borsuk, — rzekłem — gdyż lisie tropy są nieco odmienne.

— Tak — rzekł książę. — Lis stawia łapy niezmiernie ostrożnie, niby kot stąpający po liściach wilgotnych. Ja, bo jestem bardzo pobłażliwy dla kłusowników, zarówno dwu jak czworonożnych.

Spłoszyliśmy wielką ilość bażantów, a nawet kaczek dzikich, a kilka razy słyszeliśmy z gąszcza na pagórku trzask, zwiastujący obecność jelenia, ale z grubej zwierzyny widzieliśmy tylko dzika, ryjącego rzepę na granicy lasu.

— Tam — rzekł książę — rozciąga się właściwy las Ardeński, który roi się od wilków. Staramy się nie dopuścić ich do rewirów z naszą zwierzyną i udaje nam się to jako tako. Nie wątpię jednak, że kilku ich wałęsa się i tutaj.

Postanowiliśmy wracać do domu, gdyż na widnokręgu słońce zniżało się już ku wierzchołkom drzew sinych. Szliśmy powoli, rozmawiając o kurach bażancich, o upierzeniu bażanta Amherst i o pokrewieństwu kuny z łasicą, co do którego tak się różnią zdania.

Parę razy ośmieliłem się wspomnieć o celu mego pobytu w Luksemburgu, ale książę mi przerwał: „Co mi tam armja

listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 109·—, Marki 117·50, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 10 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 250·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 244·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 395·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 240·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 82·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 398·—; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 72·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·50; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 390·50.

— **Wiedeń** 10 maja *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·40 do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 10 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·10, Staatsbahny 147·—, Disconto Comandit 187·60, Berlińskie Tow. handl. 152·—, Laura 211·60, Bochumer 194·60; Kolej połu. wschodnio pruska 86·75, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. 272·50, Kolej morza Śródziemnego 99·—, Kolej Meridional 136·—, Losy tureckie 112·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 178·60, Kolej Marienburg-Mława 72·50, Konsolidation 340·25, Lombardy 23·80, Kolej Henry 102·—, Niemiecki bank narodowy 127·25, Kanada Profered 94·—, Akcje żeglugi hamburskiej 122·30.

— **Berlin** 10 maja. Austr. banknoty 85·10; spirytus 44·30.

— **Paryż** 10 maja. 3% renta 101·10; mąka 24·75.

— **Frankfurt** 10 maja. Austr. kredyty 217·10; Kolej państw. 147·10; Laura —·—; Disconto 187·50; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę o godzinie 7-mej wieczorem

FAUST

opera 5 aktach Gounoda.

OSOBY:

Doktor Faust	p. Drzewiecki
Mefistofeles	p. Jeromin
Małgorzata	pna Bohuss
Walenty	p. Szymański
Siebel	pni Ruszkowska
Marta	pni Kasprowiczowa
Wagner	p. Tarnawski

Drobne Ogłoszenia

po **10** halerzy za 10 wyrazów; następne po $1\frac{1}{2}$ hal.

Agronom z praktyką lasową na żądanie kaucja, poszukuje posady. Łaskawe oferty Z. B. poste restante Lwów. 409

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Batorego 28 jest sklep z pomieszkaniem do najęcia. Wiadomość w składzie sukien Bolesława Mikulińskiego, Wałowa 15. 385

Ciągnienie 15 maja! Dwa losy serbskie tytoniowe i trzy losy węgierskie Josziv. Razem 5 losów za gotówkę kor 50, na raty kor. 55. Prawo do wygranych zaraz po złożeniu raty pierwszej (kor. 4), do której należy dołączyć 2 kor. na stemple, podatek etc. Koszta inne wykluczone. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp., Lwów, ul. Sykstuska l. 8 362

Do wynajęcia. W domu przy ulicy Hoffmana Opata l. 28, są od 1 czerwca do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią parterze.

Dachówkę ciągniętą I. kl. znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca Fabryka w Polance-„Karol" koło Krosna. Cenniki na żądanie. 240

Kamienica jednopiątrowa z oficynami z wolnej ręki tanio do sprzedania, w pobliżu tramwaj elektryczny, Sadownicka 12. 411

Mleczarnia Komunickiej znana z dobroci otworzyła filię ul. Dwernickiego 9 obok parku Stryjskiego. Stacja tramwaju elektrycznego. 377

Nagrobki kamienne, piękne i tanio do nabycia, ul. Łyczakowska 103. 306

Nauczycielkę języków francuskiego, niemieckiego i muzyki poleca biuro Fr. Zagórskiej Lwów, Chorążczyzna 7. 406

Potaniała bułka tarta — liter 24 halerze we wszystkich sklepach. Marcin Czyżek. 363

Pieluszki gumowe dla dzieci w najlepszych gatunkach, poleca Rudolf Krimmer, Lwów, hotel francuski. 407

Pomocnik handlowy fachowy, znajdzie umieszczenie w handlu towarów drobiazgowych Antoniego Endersa, Lwów, Rynek l. 26. 386

Szparagi codzień świeże poleca Z. Zadurowicz i Spółka Akademicka. 408

Wygodne umieszczenie i fachową a troskliwą opiekę znajdą chore panie. Zgłoszenia pod Julia Purska, Lwów, Halicka 19. 400

32 cnt. pół kila znakomitej majowej bryndzy, tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2. 339

3 pokoje z kuchnią na 1 piętrze św. Wojciecha 9 a 416

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

w tej chwili! Jeśli to panu wszystko jedno, mówmy raczej o strzelbach myśliwskich.

— Zgoda, — odrzekłem śmiejąc się — ale sądziłem, że może należałoby się zająć przedmiotem, który mnie sprowadził do boku waszej książęcej mości.

— Może masz pan słuszność. Widziałem się dziś zrana z jego ekscellencją, który mi powiedział, że Niemcy niechętnie widziałyby powiększenie armji luksemburskiej i że ten pogląd cesarski przybrał formę notyfikacji.

— Tam do licha! To czuć fatalnie wojną.

— I ja tak sądzę. Zresztą, jego ekscellencja zażądał instrukcji telegrafem podmorskim i spodziewa się odpowiedzi w końcu tygodnia.

To naturalnie zawiązało mi ręce na razie i sprawiło mi wielką przykrość, gdyż zacząłem się naprawdę interesować reorganizacją sił zbrojnych luksemburskich i obiecywałem sobie dużo przyjemności w zajęciu tą pracą i w musztrowaniu rekrutów, skoro ogłoszona zostanie ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Książę prosił mnie, aby mu dał ogólne wyobrażenie o swoim planie. Pospieszyłem uczynić zadość jego życzeniu, kładąc nacisk na szczegóły mobilizacji i załóg stałych. Zdawał się być nieco zdziwiony moją znajomością kraju tak dla mnie nowego, ale zupełnie zgodził się na cały mój projekt, dodając z żartobliwym uśmiechem: „Naturalnie, trzeba, o ile możności, oszczędzać nasze finanse, gdyż nasz kochany baron d'Arlon, gotówby zawiązać worek przed nami".

— Ależ — odrzekłem — przecie chyba izba deputowanych uchwali fundusze potrzebne na obronę kraju. Nasz kongres a zdecydował się na to, kiedy się okazała tego potrzeba.

— Mój drogi — rzekł książę poważnie — nasza izba deputowanych jest równie rozpaczliwie naiwna, jak nasz kongres, a poziom umysłowy tych dwóch zgromadzeń równa się

stałości gabinetu francuskiego, albo rzeczypospolitej południowo amerykańskiej. Jeśli będziemy mieli pieniądze, izba prawdopodobnie nie uchwali kredytów potrzebnych; jeśli ich nie będziemy mieli, uchwali je z łatwością.

Zanim skończył mówić, ujrzeliśmy przed sobą zamek. Na trawniku hrabina de Wilverwiltz, w towarzystwie Bettiny d'Yssel, uczyła wielkiego doga skakać przez obręcz.

Widok ten, którego się powinienem był spodziewać, zrobił jednak na mnie wrażenie niespodzianki i czułem się coraz bardziej zmięszanym, w miarę jak cienistą aleją zbliżaliśmy się do terasu. Niegrzeczny dog porzucił młode kobiety i przybiegł połasić się księciu.

— Tak, tak, pieść wasza wysokość tego potwora — zawołała Bettina z zarumienionemi policzkami. — Dałam mu ostatni jaki miałam cukierek, a on opuścił mnie, a poszedł do waszej książęcej mości. Nienawidzę niewdzięczności nawet u psów!

— Obawa bicia, budzi czasem uczucie przyjaźni u psów, tak jak i u ludzi — rzekł książę z uśmiechem. — Flick może woli bicie niż cukierki.

— Ależ książę nigdy go nie biłeś! — rzekła Bettina.

— To prawda, ale go też nigdy i nie psułem — odrzekł książę poważnie.

— Ta obojętność jest może najlepszym sposobem pozyskania miłości u psów — odezwała się hrabina de Wilverwiltz, której oczy błyszczały.

Książę zmarszczył nieco brwi, ale niebawem uśmiech zawitał znów na jego usta, a ręka jego z roztargnieniem głaskała wielki łeb doga.

Athel, za którym krok w krok postępował Flick, zwrócił się ku terasie, oświadczywszy, iż ma coś lepszego do czynienia, aniżeli słuchać rozprawy o jego psie; ale Bettina wsunęła zgrabnie rękę pod jego ramię i rozprawiali dalej o wadach